

# Mieczysław Piszczkowski

---

## Ignacy Krasicki a La Rochefoucauld i La Bruyère

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 27/1/4, 553-569

---

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## IGNACY KRASICKI A LA ROCHEFOUCAULD I LA BRUYÈRE.

### I.

Postać, w jakiej wartości moralne występują w literaturze, może być dwojaka. W formie ogólnej, pośredniej, element etyczny objawia się w sztuce słowa jako jeden ze współczynników piękna, gdyż jak słusznie dowodzi Guyau niema dzieł naprawdę pięknych, któreby nie oddziaływały moralnie. Skoro jednak mówimy o literaturze moralnej, to mamy na myśli ten rodzaj piśmiennictwa, w którym zagadnienia etyczne występują bezpośrednio jako główny przedmiot fikcji artystycznej. Musimy tu odrazu wyróżnić dwa typy tej literatury, związane z dyspozycjami psychicznymi i z nastawieniem umysłowym przeważnej części pisarzy pewnego narodu czy epoki. Charakter literatury moralnej może być 1) moralistyczny, 2) moralizujący czyli moralizatorski. Różnica, istniejąca między nimi jest napozór nieuchwytna, a jednak przy bliższym wejrzeniu dość wyraźna. Moralista tworzy realny ideał ludzki, badając wnikliwie duszę człowieka; analizuje skomplikowany mechanizm sumienia i temperamentu; wiedziony intuicją i głębokim instynktem mądrości życiowej obserwuje uczynki i obyczaje, pobudki i przyczyny postępów, aby jak najpełniej, jak najkonkretniej poznać człowieka. Funkcja moralizatora jest wcale inna, niż moralisty. Moralizator jest przede wszystkim bardziej tendencyjny; filozofję ludzką, jeśli można tak powiedzieć, uprawia on nietylko w celach poznawczych, ile raczej dla agitacji, dla propagandy dobra i cnoty, mając ciągle na oku wpływ na te rzesze ludzkie, które chce udoskonalić. Moralistyka ma głównie charakter psychologiczny i rewelatorski, natomiast literatura moralizująca — czyli według denominacji wprowadzonej przez Prof. Wilhelma Bruchnalskiego<sup>1)</sup> — parenetyka, odznacza się głównie piętnem dydaktyzmu i pedagogii. Oczywiście, oba wyodrębnione przez nas

<sup>1)</sup> Por. W. Bruchnalski: „Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja“. Rozpr. Akademii Umiejętności. Wyd. Filolog. T. XLIV, s. 123. Kraków 1908.

gatunki literatury moralnej przenikają się wzajemnie tak, że trudno je nieraz rozgraniczyć, niemniej przewaga jednej lub drugiej tendencji da się, jak sądzimy, wyłuskać i uwypuklić.

## II.

Wtórny renesans w epoce Stanisława Augusta przynosi potężny wzrost ilościowy i jakościowy piśmiennictwa moralizatorskiego. Literatura obfitująca w bajki, satyry, pamflety i paszkwile posiada wybitne naogół piętno parenety, dominującej zresztą w całej literaturze staropolskiej z Mikołajem Rejem na czele. U wszystkich moralizatorów poprzedzających Krasickiego na pierwszy plan wysuwała się ogromna przewaga podniosłej, kaznodziejskiej dydaktyki i zacna, rzetelna, serdeczna propaganda pedagogiczna. Elementów psychologiczno poznawczych i artystycznych było bezporównania mniej.

Twórczość Ignacego Krasickiego zawiera obok motywów tradycyjnych, pierwiastki nowe, dotychczas występujące tylko sporadycznie lub ubocznie. Coprawda Księżę Biskup Warmiński nie zapiera się bynajmniej parenetyki. Owszem, zarówno w artykułach „Monitora“, jak w „Przypadkach Doświadczyńskiego“, a zwłaszcza w „Panu Podstolim“ jest autor przede wszystkim nauczycielem, napominaczem i wychowawcą, także w innych dziełach Krasickiego nie brak tych dążeń, ale nie zajmują już one miejsca wyłącznego ani głównego. Krasicki, choć wierny tradycji moralizatorskiej, nie miał temperamentu społecznika, nie był agitator. Sceptycyzm i pesymizm, przytem wybitna skłonność do kwietyzmu odbierały mu rozmach i zaciekłość, studziły ogień zapалу i wybuchy oburzenia, które spotykamy dopiero u Zabłockiego, Węgierskiego, Kołłątaja i Staszica. Wykwintny stoik i epikurejczyk dbał nietylko o wpływ swych dzieł, o ich funkcję społeczną, ile raczej o piękno poezji, o subtelność i prawdę refleksji, o pogłębienie — o ile go na to było stać — zagadnień moralnych.

Badacze twórczości Krasickiego nie uwzględnili tej ogólnej cechy jego pisarstwa, jakkolwiek podkreślano kilkakrotnie naczelną rolę walorów estetycznych w poszczególnych dziełach Księdza Biskupa.

I tak zdaniem Wł. Nehringa: „Krasicki satyry pisał nie z koniecznego popędu, wedle którego *difficile est satiram non scribere*, ale z pobudek, że się tak wyrażę, artystycznych, aby poezja polska miała satyry wzorowe i aby w formie portretów obyczajowych spożytkować swój talent obrazowania“<sup>1)</sup>. Prof. Chrzanowski, zestawiając satyry Naruszewicza z satyrami Krasickiego stwierdza, że: „Piórem Naruszewicza nie kierowały z pewnością żadne pobudki artystyczne, lecz właśnie ów ko-

<sup>1)</sup> Por. Władysław Nehring: „Studja literackie“. Poznań 1884, s. 213.

nieczny popęd do pisania satyr, który powstał pod wpływem bacznej obserwacji społeczeństwa i uczuć, jakie ta obserwacja zrodziła: oburzenia, smutku i chęci przeciwdziałania ciemności i zepsuciu. Obydwaj poeci osiągnęli swój cel; Krasicki dał literaturze ojczyźnej satyrę tak piękną, jakiej nie mieliśmy ani przedtem, ani potem; Naruszewicz stworzył satyrę w której wady społeczeństwa odbiły się dokładniej, obficie, a nade wszystko czyściej...<sup>1)</sup> — O bajkach pisze Prof. J. Kleiner: „Ogromna precyzyjność wykonania, pojawiająca się w bajkach o idei dość nawet obojętnej, nie pozwala wątpić, że Krasicki tworzył je przede wszystkim jako artysta“<sup>2)</sup>.

W sposób najbardziej zdecydowany przedstawił górującą rolę tendencji estetycznej w pierwszym dziele Krasickiego Prof. Bruchnalski, we wstępie do „Myszeidy“: „W twórczości piśmiennej pojawiają się niekiedy dzieła, które aczkolwiek nieznamowite, a tem mniej genialne, stanowią przecie jakby kamienie graniczne w pochodzie literatury między tem, co przeszło, a tem, co ma nadejść, czyli — inaczej mówiąc są zdarzeniami epokowymi... Do dzieł, mieszczących się w rzędzie wymienionym, należy właśnie Krasickiego „Myszeis“...<sup>3)</sup> Następnie Prof. Bruchnalski charakteryzuje tło ogólne literatury Stanisławowskiej, by na niem uwidocznić „epokowość“ kocio-mysiej wojny, jako „igraszki wesołego dowcipu“: „Literatura polska okresu Stanisławowskiego, zarówno poezja jak proza, żyła pod jednym, wspólnym znakiem aktualności i krok w krok idącego za nią utylitaryzmu... Jako wybitna część społecznej pracy, podjętej i uprawianej w imię wszechstronnego zreformowania narodu, musiała mieć cele nietylko jasne, lecz także bliskie i niejako dotykające, a jeżeli danem jej było wznieść się ponad okolicznościowość, w najszlachetniejszym nawet znaczeniu, poza obecne dziś i najbliższe jutro zasadniczo nie sięgała czy sięgnąć nie była w stanie. Tendencja i praktyczność wybiła na niej piętno tak głębokie i ogólne, że oduczono się patrzeć na produkty poezji jako na twory, które mogą powstawać i żyć w sferze interesów samej sztuki, idąc zaś za przyzwyczajeniem, nawet w nich szukano, jakby były traktatami filozoficznymi, moralnymi czy ekonomicznymi wskazówkami i prawideł postępowania, wypowiedzianych wyraźnie lub w szatę przenośni ubranych, a mających służyć potrzebom i zagadnieniom życia politycznego, obywatelskiego, społecznego i religijnego...“<sup>4)</sup>. I dalej: „Poetyka okresu Stanisławowskiego, kierująca twórczością, jako hasło naczelne uznawała odziedziczoną po renesansie zasadę: *dulce et*

<sup>1)</sup> Por. Ign. Chrzanowski: „Z dziejów satyry polskiej XVIII w.“ s. 135

<sup>2)</sup> Por. Juljusz Kleiner: Krasickiego „Bajki i Przypowieści“. Studja z zakresu literatury i filozofji. Warszawa 1925, s. 46.

<sup>3)</sup> Por. Krasicki: „Myszeidos pieśni X“. Wydał i wstępem opatrzył Wilhelm Bruchnalski. Lwów-Warszawa 1922, s. I.

<sup>4)</sup> Por. l. c., s. IV—V.

*utile, prodesse et delectare*, t. j. nie upatrywała zasadniczo w czem innym znaczenia poezji, jak w jej praktycznej służbie wobec człowieka, któremu w produktach swoich miała udzielać nauk, przestróg i pobudek do jak najlepszego urządzenia życia we wszystkich jego przejawach i potrzebach, ale udzielać pod formą i kształtem pociągającego i zniewalającego artyzmu i piękna. Oczywiście, że pod hasło to podporządkowywała się przede wszystkim cała, najszerzej rozwinięta i rozkwitła gałąź poezji adhortatywnej, a tylko od właściwości uzdolnienia i upodobań twórcy zależała przewaga jednego jej pierwiastka (*prodesse*) nad drugim (*delectare*)<sup>1)</sup>. Wreszcie w zakończeniu studjum o „Myszeidzie“ dochodzi Prof. Bruchnalski do znamiennych rezultatów, stwierdzając, iż w poemacie komicznym Krasickiego zasada „dulce“, „wypowiadająca się w oryginalności pomysłu, jego barwie i formie, ma przewagę niewątpliwą nad „utile“, będącym znowu zbiorem moralnych zdań i trafnych powiedzeń, — zaznacza się stanowczo najwcześniej i, zdaje się najwybitniej ze wszystkich większych dzieł literackich epoki Stanisławowskiej. Tą cechą swoją „Myszeida“ stanąwszy ponad poziomem aktualności, od której nawet literatura piękna swego czasu nie była wolna i wywiesiwszy bijące w oczy hasło jakby „sztuka dla sztuki“ (podkreślenie nasze) stała się punktem zwrotnym, stworzyła epokę w historii poezji polskiej, a czytający świat polski, z pewnością nieświadomy przyczyny, podbiła odrazu swoją niezwykłością, tak niezmiernie odcinającą się od wszelkiego naśladownictwa“<sup>2)</sup>.

Wydobycie z utworu Biskupa Warmińskiego elementów czystego artyzmu, owej jakby „sztuki dla sztuki“ jest postawieniem kwestji w sposób rewelacyjny. Skoro w najcelniejszych dziełach Krasickiego w „Myszeidzie“, „Satyrach“, „Bajkach“ i Przypowieściach“, a także w „Monachomachji“, która jest igraszką jeszcze doskonalszą od „Myszeidy“ — pierwiastki bezinteresownego piękna przeważają nad moralizatorstwem, to należy porzucić opinię panującą, że „Istotą poezji Krasickiego jest dydaktyka“, jak to mylnie sformułował ś. p. Prof. Konstanty Wojciechowski<sup>3)</sup>. Dydaktyka jest niewątpliwie ważnym czynnikiem twórczości Księdza Biskupa, ale ustępuje miejsca artyzmowi i wyobraźni poetyckiej, której Wojciechowski nie docenił w Krasickim.

Cechą zasadniczą artyzmu Krasickiego jest pewien chłód i wstrzemięźliwość ekspresji, jest obiektywizm, jakby bezstronność w sposobie przedstawiania i oświetlania faktów i zagadnień. Liryzm pobrzmiwa rzadko w tej poezji umiaru, spokojnego wdzięku i opanowanej harmonji, namiętność wybuchu wyjąt-

<sup>1)</sup> l. c., s. VI.

<sup>2)</sup> l. c., s. XXXIX—XL.

<sup>3)</sup> Por. Konstanty Wojciechowski: „Ignacy Krasicki“, Wyd. drugie, zmienione i uzupełnione. Lwów 1922, s. 167.

kowo w potępieniu zbrodni. Otóż takie nastawienie psychiczne Krasickiego sprzyjało znakomicie rozwojowi nietyle dydaktycznego moralizatorstwa, ile głębszej moralistyki. Krasicki nie angażuje się osobiście w działalność agitacyjną, natomiast z obiektywną ciekawością studjuje duszę ludzką, z powagą badacza zacieka się niekiedy w tajniki etyczne, z pasją intelektualną dąży do poznania różnych pokładów sumienia i temperamentu, z nieporównanym dowcipem wyśmiewa bystro zaobserwowane wady ludzkie.

Ten charakter raczej moralistyczny, niż moralizujący, najwybitniejszych dzieł Krasickiego upodobnia je poniekąd do wielkich moralistów francuskich, lecz nie do współczesników Księdza Biskupa, nie do tych wojujących racjonalistów i encyklopedystów, zapamiętałych, fanatycznych, uniwersalnych burzycieli, jak Voltaire, Rousseau, Diderot, Montesquieu. Toż nie darmo chwalił Krasickiego Trembecki w wierszu „Gość w Heilsbergu“:

Ty wraz mieszczący w sobie bardzo różne dary,  
Szerząc światło rozsądku, nie słabiłeś wiary.

Moralistyka Krasickiego zbliża się raczej do *grand siècle'u* literatury francuskiej, do stulecia XVII, w którym panują wśród moralistów przede wszystkim La Rochefoucauld i La Bruyère. Krasicki znał ich dzieła niewątpliwie, chociaż nigdzie o tem wyraźnie nie wspomina, nawet w „Rymotwórcach i rymotwórstwie“ niema o nich wzmianki. Można przecież znaleźć zwroty słowne i porównania przejęte przez Krasickiego od Francuzów, np. zdanie o tem, że kunszt autorski stał się zawodem. W przedmowie autora do „Przypadków Mikołaja Doświadczyńskiego“ znajdujemy takie powiedzenie: „...kunszt autorski został rzemiosłem. Bardzo wielu, a podobno większa połowa współbraci moich autorów żyje z druku; tak teraz robimy książki, jak zegarki, a że ich dobroć od grubości najbardziej zawisła, staramy się, ile możliwości, rozciągać, przedłużać i rozprzestrzeniać dzieła nasze“<sup>1)</sup>. Otóż zawarte w tym ustępie spostrzeżenie o rzemiosłnictwie literatów, oraz porównanie robienia książek do wyrobu zegarków wzięł Krasicki z „Charakterów“ La Bruyère'a, z rozdziału „Des Ouvrages de l'esprit“, gdzie czytamy: „C'est un métier que de faire un livre, comme de faire unependule; il faut plus que de l'esprit pour être auteur...“<sup>2)</sup>. Jednakże nawet tutaj Krasicki rozwinął porównanie w sensie ironicznym (rozciąganie grubości książki dla podniesienia jej dobroci, niby podobnie jak w zegarku).

<sup>1)</sup> Por. Ignacy Krasicki: „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki“. Z autografu wydał, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Bronisław Gubrynowicz, „Biblioteka Narodowa“. Serja I, Nr. 41. Kraków 1930, s. 37.

<sup>2)</sup> Por. „Oeuvres“ de la Bruyère, T. I, s. 113. „Les Grands écrivains de la France“. Paris. Hachette 1865.

W przekładzie: „Jest rzemiosłem zrobić książkę tak, jak zrobić zegarek: trzeba więcej, niż dowcipu, aby być autorem“...

Zależności bezpośrednich spotykamy wszakże u Krasickiego bardzo mało. Pokrewieństwo jego z literaturą francuską — jeśli pominiemy ogólne cechy poetyki, gdyż nie o nią tu chodzi — polega jedynie na podobnym poniekąd charakterze moralistyczno-poznawczym, na podobieństwie opracowywanych motywów, oraz na konczyj i finezji stylu, na świadomym artyzmie ekspresji.

Oczywiście, filozofja ludzka Krasickiego nie jest tak jednolita, z jednej bryły, jak wydedukowane z idei panegoizmu poglądy La Rochefoucauld'a, ani też nie jest tak konsekwentna i wnikliwa, jak u La Bruyère'a, tem bardziej, że zapatrywania Krasickiego przechodzą znaczną ewolucję, łagodniejąc w miarę ubiegających dziesięcioleci. Niemniej gorycz i pesymizm, smutek i niesmak, kryjące się pod maską ironicznego uśmiechu i kwietyzmu, przypominają oblicza duchowe „Maksym“ i „Charakterów“. Tendencję poznawczą, z dodatkiem litującego się już współczucia, wyraził Krasicki późno, w liście „Do Pawła, o roztropności“:

Poznać ludzi, istotna, najpierwsza nauka,  
Lecz kto ją zacznie, w dobroć niechaj się uzbroi;  
Wzrok jej nie nadto bystry, lecz trwały i czysty<sup>1)</sup>.

I sam Krasicki, w docieraniu do głębin etycznych jaźni ludzkiej, nie jest „nadto bystry“, lecz „trwały i czysty“. A jednak, chociaż dobroć przyzywa w starości, dawniej, zwłaszcza w „Bajkach i Przypowieściach“ ostro i bezwzględnie sądził świat, który uważa przedewszystkiem za „krajną głupców“, jak to zaznaczył Prof. Kleiner w znakomitej rozprawie o „Bajkach“. Gdy La Fontaine „... mówił z dobrodusznym uśmiechem: „Świat to dziecko — i jak dziecko bawić go trzeba“. Krasicki mówi tak również — ale na jego twarzy, zwykle uśmiechniętej, przebija się wtedy powaga i smutek i gorycz. Tak — dziećmi są ludzie i dlatego autor niesie im bajki — dziećmi są w ujemnem znaczeniu — dziećmi złemi i głupimi“<sup>2)</sup>.

Dla krytyki psychologicznej i biograficznej, wyjaśniającej twórczość autora kolejami jego życia, Krasicki jest przedmiotem raczej niewdzięcznym. Wprawdzie aksamitność poezji biskupiej, jej wytworność, elegancja i arystokratyczność pozostaje w pewnym związku z wysokim urodzeniem i świetną karierą autora, lecz z drugiej strony wybitny pesymizm i zniechęcenie, wiążące z najpiękniejszych kart Krasickiego, stoi w rażącej sprzeczności z łatwymi sukcesami, których mu los nie szczędził. Jakże inaczej przedstawia się pod tym względem stosunek twórczości do życiowych doświadczeń i zawodów La Rochefoucauld'a i La Bruyère'a. La Rochefoucauld, rycerski i naiwny

<sup>1)</sup> Krasicki: „Satyry i listy“. Wyd. L. Bernackiego. Lwów 1908, s. 193 w. 26—31.

<sup>2)</sup> Por. Kleiner l. c., s. 47, 50—51.

w młodości, został zdradzony przez kobiety i przez dwór; wielki pan pożądamy władzy — otrzymał niełaskę. Jego maksymy są równie pełne pesymizmu, jak życie pełne było entuzjazmu i zawiadzionych ambicji; są one równie przykre i gorzkie, jak przykre i gorzkie były jego przejścia. Ciekawej pracy dokonał F. Hémon, który zestawiał poszczególne maksymy z kolejami życia i z „Pamiętnikami“ La Rochefoucauld’a, ilustrując w ten sposób teorię praktyką<sup>1)</sup>. — La Bruyère, mieszczanin paryski, skromny nauczyciel w domu książąt Condé, nigdy nie zaznał szczęścia w tej nie lubianej przez siebie belferce, którą przyjął dla dogodzenia widokom ambicji<sup>2)</sup>. Krasicki nie pragnął władzy i potęgi, chciał mieć stanowisko wybitne, ale spokojne i wygodne; osiągnął je szybko, bo już w trzydziestym pierwszym roku życia. Cokolwiek przypuścimy o powodach rezygnacji Księcia Biskupa z dalszej działalności społecznej i politycznej, czy przypiszemy to jakimś nieznanym zawodom osobistym, może poniekąd nieszczęściom narodowym, czy też temu, że zawiódł się na swym protektorze, królu Stanisławie Auguste<sup>3)</sup>, który chciał zeń uczynić rodzaj kardynała de Richelieu, w każdym razie sądzimy, że ostatecznie o przebiegu życia i prac autora „Bajek“ rozstrzygnęły rzeczy wrodzone: brak temperamentu i talent pisarski, a także ów gust moralistyczny, który skłania raczej do obserwacji, niż do akcji, który prowadzi częściej na widownię, niż na scenę.

Krasicki, choć nie jest pesymistą tak skrajnym, jak La Rochefoucauld, nie podziela bynajmniej optymistycznych złudzeń epoki, nie wierzy w doskonalenie się ludzi:

W każdym miejscu i czasie człowiek jest człowiekiem,  
Te same w nas skłonności, co były przed wiekiem<sup>4)</sup>.

Poeta zna świat nawylot, nie zwiodą go pozory, ani autoritet korony, sutanny, czy też togi filozofa z profesji. Toż napisze w „Monachomachji“:

Nie wszystko złoto, co się świeci z góry,  
Ani ten śmiały, co się zwierzchnie sroży:  
Zewnętrzna postać nie czyni natury,  
Serce, nie odzież, ośmiela lub trwoży.

<sup>1)</sup> Por. Félix Hémon: „La Rochefoucauld“. Paris, Lecène, Oudin et Cie. Éditeurs, 1896. Zob. też J. Bourdeau: „La Rochefoucauld“, Troisième édition. Paris. Hachette. Chapitre II. „Le chevalier de la reine“.

<sup>2)</sup> Por. Paul Morillot: „La Bruyère“. Troisième édition. Paris. Hachette. Chapitre I, 2. „Chez les Condé“.

<sup>3)</sup> Por. Juliusz Kleiner: „Krasicki jako przeciwnik literatury dworskiej“. Studja Staropolskie. Księga ku czci Al. Brücknera. Kraków 1928, s. 594—595.

<sup>4)</sup> List V, „O obowiązkach obywatela, do Antoniego hrabi Krasickiego“. „Satyry i Listy“ j. w., s. 202, w. 53—54.



A w zakończeniu utworu dodaje:

... umysł prawy zdrożności unika —  
Cnota, nie odzież, czyni zakonnika <sup>1)</sup>.

Bezradność filozofji wobec życia i nieszczęścia wyśmiał  
Krasicki w bajce p. t. „Filozof“:

Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych,  
Nie wierzył w Pana Boga śmiał się z wszystkich świętych.  
Przyszła słabość — aż mędrzec, co firmament mierzył,  
Nietylko w Pana Boga i w upiory wierzył <sup>2)</sup>.

Bajka ta zdaje się być rozwiniętą poetycko maksymą La  
Rochefoucauld'a:

Filozofja triumfuje łącno nad cierpieniem minionem i przyszłym,  
ale cierpienia obecne triumfują nad nią <sup>3)</sup>.

Bardzo ciekawa jest kwestja poglądów Krasickiego na dwór i dworactwo. Jakkolwiek twierdzenia Prof. Kleinera o tem, że „Myszeida“ jest profanacją idei monarchicznej i że Krasicki jest „... nietylko wyznawcą teorii roussofskiej o pochodzeniu władzy, lecz zasadniczo — przeciwnikiem władzy...“ <sup>4)</sup>, „anarchistą“, wydają się zbyt radykalne <sup>5)</sup>, to przecież jest rzeczą niewątpliwą, iż Krasicki był przeciwnikiem dworszczyzny i pochlebstw, jakkolwiek sam nie stronił od dworów, ani od umiarkowanych, przyzwoitych komplementów. — Poczucie godności osobistej i pogarda dla płaszczenia się przed rozdawcami dóbr doczesnych czyni Krasickiego podobnym poczęści do La Bruyère'a. W każdym razie Krasicki podpisałby z pewnością sentencję

<sup>1)</sup> „Monachomachja i Antymonachomachja“. Wyd. Dr. Stefan Vrtel-Wierczyński. Instytut Wyd. „Biblioteka Polska“. Warszawa. Pieśń I, oktawa I i CVII.

<sup>2)</sup> „Bajki i Przypowieści“. Wyd. Dr. Stefan Vrtel-Wierczyński. Instytut wyd. „Biblioteka Polska“. Warszawa.

Zob. także w „Myszeidzie“ (Pieśń VIII, oktawa I):

Nadto jest maksym moralnych, a przecie  
Niewiele dzielność mędrców dokazała,  
Kiedyśmy w szczęściu, wszystko idzie snadnie,  
W nędzy i statek i rozum odpadnie.

<sup>3)</sup> Por. La Rochefoucauld: „Maksymy i rozważania moralne. Przełożył i opracował Tadeusz Żeleński (Boy). Biblioteka Narodowa. S. II. Nr. 38, s. 18, Maksyma 22.

<sup>4)</sup> Por. J. Kleiner, l. c., s. 600.

<sup>5)</sup> Przeciwno temu, jakoby „Myszeida“ była „wyszydzeniem monarchy i monarchji“, jak pisze Prof. Kleiner (l. c., s. 596), przemawia poniekąd fakt, iż obok złego króla Popiela, poeta przedstawił monarchę szlachetnego Gryzomira, władcę myszy. Z niego autor drwi tylko raz (Pieśń III, oktawy XIX i XX), bo w poemacie parodystycznym, w którym niezbyt szczęśliwie umieścił nawet hymn „Święta miłości kochanej ojczyzny“, nie mógł sobie Krasicki odmówić satysfakcji drwienia z rzeczy, które zresztą szanował i cenił. Poza owemi dwiema oktawami Pieśni III Gryzomir jest zresztą przedstawiony jako król dobry, miłujący kraj i poddanych. Z jego właśnie osobą łączy się hymn o miłości ojczyzny.

autora „Charakterów“, który na czele ustępu: „De la Cour“ położył taką inskrypcję:

Le reproche en un sens le plus honorable que l'on puisse faire à un homme c'est de lui dire qu'il ne sait pas la cour: il n'y a sorte de vertus qu'on ne rassemble en lui par ce seul mot<sup>1)</sup>.

(Zarzutem w pewnym sensie najzaszczytniejszym, jaki można zrobić człowiekowi, jest powiedzieć mu, że nie zna dworu: niema takiego rodzaju cnoty, którejby się w nim nie skupiało tem jednym słowem).

A jakże żywo przypomina niektóre fragmenty z La Bruyère'a satyra „Marnotrawstwo“, a zwłaszcza „Życie dworskie“<sup>2)</sup>. Owe postaci dworaków, Joachim, Piotr, Franciszek, Szymon, Bartłomiej, Krzysztof, Jędrzej, Paweł, potwarcy i pochlebcy, to potomkowie takich gagatków, jak Cimon i Clitandre, Ménophile, Timante e tutti quanti z rozdziału „De la Cour“. Ruchliwe, dosadne a precyzyjne sylwetki Krasickiego przywodzą na myśl nie tylko plastycznie zobrazowaną zgrają labruyèrowską, lecz także niektóre lapidarne charakterystyki ogólne, jak np.:

Un homme qui sait la cour est maître de son geste, de ses yeux et de son visage; il est profond, impénétrable; il dissimule les mauvais offices, sourit à ses ennemis, contraint son humeur, déguise ses passions, dément son coeur, parle, agit contre ses sentimens. Tout ce grand raffinement n'est qu'un vice, que l'on appelle fausseté, quelquefois aussi inutile au courtisan pour sa fortune, que la franchise, la sincérité et la vertu<sup>3)</sup>.

(Człowiek znający dwór jest panem swego gestu, swych oczu i swej twarzy: jest głęboki, nieprzenikniony; ukrywa przykre obowiązki, uśmiecha się do nieprzyjaciół, zniewala swój humor, tai swe namiętności, okłamuje swe serce, mówi, działa wbrew swoim uczuciom. Całe to wielkie wyrafinowanie jest tylko nałogiem, który nazywa się obłudą, niekiedy równie bezużytecznym dworakowi do jego szczęścia, jak otwartość, szczerłość i cnota).

I Krasicki wyśmiewa w swej satyrze przezorne milczenie dworaków, „fałsz grzeczny“, „ostrożną nienawiść“, „podejścia sztuczne“, uśmiechanie się do wrogów. Zresztą poeta niejednokrotnie krytykuje dworactwo, jego nędzę moralną potępia, a na wątpliwe korzyści zapatruje się sceptycznie. We wierszu p. t. „Dwór“:

Wszystko wdzięcznie, wszystko obłudnie,  
Wszystko czuje gwałtowność sporu;  
Rzadki, komu sprzyja południe;  
Tak wschód, tak dzień, tak zmrok u dworu<sup>4)</sup>.

Podobnie było już w bajce „Abuzel i Tair“:

Wszystko to odmienne  
Łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne.

<sup>1)</sup> Por. „Oeuvres“ j. w., T. I, s. 298.

<sup>2)</sup> Prof. Wojciechowski wskazał jako pierwszy szkic satyry „Życie dworskie“ artykuł, przerobiony przez Krasickiego („Monitor“ 1772) ze „Spektatora“. Por. l. c., s. 85.

<sup>3)</sup> Por. l. c.

<sup>4)</sup> Por. Krasicki: „Dzieła“. T. I, s. 312—313. Biblioteka najcenniejszych utworów literatury europejskiej. Warszawa 1878.

Wogóle w zbiorze zatytułowanym „Wiersze różne“ („Wiersze X. B. W.“), znajduje się wiele wypowiedzeń autora na temat dworactwa. Pierwszy utwór „O pochwałach do króla“, zawiera zarazem ostre słowa o literaturze dworskiej i — wytworny komplement pod adresem suwerena:

I Parnas już zdworczał, a Muza ostrożna,  
 Wie co zysk, wie co strata; straciła swą śmiałość.  
 Ty królu! co cię chwalić bez pochlebstwa można,  
 Ty, co znasz szczerą chwałców, pochlebców zuchwałość,  
 Twej cnoty miła chwata, lecz taki obrzydły,  
 Który ją nieprawami oczernia kadzidły<sup>1)</sup>.

. . . . .

Poeta głosi z przekonaniem, iż „Nie idzie drogą pochlebstw człowiek doskonały“, który „widzi świetny blask szychu, lecz zna się na złocie“. — Wyznając stoicką filozofję „mierności“, smutnie przedstawia los zapobiegliwego i ambitnego dworaka:

Dworak wzniosły, co przedajnie,  
 Zlewa szczęście na czołgacze,  
 W tłumie podłych, co zwyczajnie,  
 Jak kto chce, śmieje się, płacze;  
 Znudzon w pracy; przy oddechu  
 Nie korzysta z płaczu, śmiechu<sup>2)</sup>.

Poza tem autor studjuje i karcii dworactwo w bajce „Kogut“ (w zbiorze „Bajki nowe“), w liście „Do króla“ w wierszu „Marzenia dworaka na wsi osiadłego“ („Wiersze różne“) oraz w prozie: mianowicie w „Uwagach“, na które wogóle dotychczas zwracano za mało uwagi. W ustępie „Pokora“, powstaje Krasicki na „fałszywą pokorę“ i upodlenie panujące na dworach, oraz w „Przestrogach“, potępiając pochlebstwo<sup>3)</sup>. W „Pismach różnych“, w notatce o „Grzeczności“ znajdujemy taki osąd: „U dworu najlepiej ściagać można takowe bezprawie, grzeczność dworska poszła w przysłowie i nic innego nie oznacza nad ostatni stopień zjadliwej obłudy. Tam to stolica uśmiechu i oświadczenia, tam najhardzniejsza pokora, a jad zemsty w najprzyjemniejszej słodyczy. Natężenie oszukania zaprzęta wszystkich i, jakby za wspólną znową, zdrada powszechna jest hasłem. Gdyby z powierzchowności rzecz sądzić można, każde dworaków zgromadzenie stawia widok złotego wieku. Twarze wypogodzone, mowy uprzejme, usilność uprzedzająca, zgoła cokolwiek przymilić, zalecić, skojarzyć może, wszystko się to znajduje z naddatkiem. Cóż w istocie? Najsroższa zjadłość i najzdradliwsze ku podejściu i zgubie sidła. Wyniosłość i zysk stawiają je i gdy bezbożny przemysł, kryjąc się zyska, oszukana w otwartości swej cnota winnej sobie nagrody doczekać się nie może“<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Por. I. c., s. 298.

<sup>2)</sup> I. c., s. 314.

<sup>3)</sup> Por. „Dzieła“. T. III, s. 246 i s. 440.

<sup>4)</sup> Por. „Dzieła“. T. IV, s. 445.

W „Uwagach“ przytacza też autor następującą anegdotę: „Milecki, któremu za Stefana Batorego tak zmierziono hetmaństwo, iż go odstąpił, gdy podczas uczty spełniał do następcy zdrowie monarchy, a kielich mu z rąk upadł i stłukł się, rzekł: „Panie Zamoyski, łaska królewska, szkło“ („Dzieła“. T. III, s. 436—437).

W krytycznym poglądzie na przyrodzone zalety monarchów zbliża się też Książę Biskup do La Bruyère'a. Jeden zwrot z satyry „Do króla“ zdaje się być echem rozdziału „Charakterów“ p. t. „Du Mérite personnel“, w którym autor składa piękny hołd Emilowi, czyli wielkiemu Kondeuszowi, przyczem jednak staje się złośliwy w hiperboli panegirycznej. La Bruyère tak wychwala dwuznacznie Emila:

*Il a fait, il a agi, avant que de savoir, ou plutôt il a su ce qu'il n'avoit jamais appris...*

*Les enfants des Dieux, pour ainsi dire, se tirent des règles de la nature, et en sont comme l'exception<sup>1)</sup>.*

(Robił, działał, zanim wiedział, albo raczej wiedział to, czego się nigdy nie uczył ...)

(Dzieci Bogów, żeby tak powiedzieć, uchylają się z pod reguły natury, i są z niej jakby wyjątkiem).

A oto persyflaż Krasickiego:

Bo natura na rządzących pokoleniach zna się:

Inszym powietrzem żywi, inszą strawą pasie,

Stąd rozum bez nauki, stąd biegłość bez pracy<sup>2)</sup>;

Całkiem inne stanowisko, niż La Bruyère i Krasicki, zajmuje wobec dworu La Rochefoucauld. Ten magnat walczący zaciekle o takie rzeczy, jak prawo taburetu i przywilej wjeżdżania karetą na dziedziniec Louvre'u, należy w pełni do epoki i do sfery, dla której, jak dla markizy de Sévigné, było największą przyjemnością spędzić całe cztery godziny z Królem („de vivre quatre heures entières avec le Roi“). Nic też dziwnego, że La Rochefoucauld w maksymie 55 wyśmiewa ludzi nienawidzących faworytów:

Nienawiść do faworytów jest nie czem innym niż miłością faworu.

Żal, iż się go nie posiada, pociesza się i łagodzi wzgardą okazywaną tym, co go posiadają; odmawiamy im naszych hołdów, nie mogąc odjąć tego, co im ściąga hołdy całego świata<sup>3)</sup>.

Oczywiście, że taka maksyma nie mogła trafić do przekonania Krasickiemu, który mógł być faworytem, a nie chciał. Za to inna refleksja La Rochefoucauld'a zyskała uznanie Biskupa Warmińskiego. W bajce „Lew, Wół, Lis“, gdy lew zjadł wiernego ministra, wołu, a lis wychwalał „dobroć“ i „łaskawość“ monarchy:

Niežnośno to wszystkim było,

A nakoniec i lwu się naprzykrzyło.

<sup>1)</sup> Por. „Oeuvres“. T. I s. 162, 163—164.

<sup>2)</sup> „Satyry i Listy“, j. w., s. 59, w. 11—13.

<sup>3)</sup> „Maksymy“, j. w., s. 22.

Więc, biorąc na się postać ponurą i hardą,  
Rzekł z gniewem, z wzgardą:  
Lisie! Czem jesteś, z tem się nie wydawaj!  
Jeżeliś głupi, nie chwal, — mądry, nie przymawiaj! <sup>1)</sup>.

Bajka ta jest jakby ilustracją do 320-tej maksymy Rochefoucauld'a: „Chwalić monarchów za cnoty, których nie mają, znaczy lżyć ich bezkarnie“ <sup>2)</sup>.

Temat niewdzięczności ludzkiej poruszył Krasicki w satyrze „Do króla“, w sposób, który też przywodzi na myśl jedną z maksym, mianowicie 96-tą. Coprawda sama obserwacja przesadnej dobrotliwości i słabości Stanisława Augusta mogła poktykować Krasickiemu następujące gorzkie wiersze:

Świadczysz, a na złe idą dobrodziejstwa twoje.  
Czemuż świadczysz, z dobroci, gdy masz niepokoje?  
Bolejesz na niewdzięczność — alboż ci rzecz tajna,  
Że to w płacy za łaski moneta zwyczajna? <sup>3)</sup>.

Biskup mówi tu do króla: Sameś sobie winien. Podobnie pisał o dobrodziejach La Rochefoucauld: „Niejeden niewdzięcznik mniej winny jest swej niewdzięczności, niż ten, kto mu wyświadczył dobrodziejstwo“ <sup>4)</sup>.

Jeszcze raz wraca Krasicki do tej samej kwestji w „Uwagach“, w ustępie p. t. „Przestrogi, które Nabi Effendi synowi swojemu zostawił“: „Wdzięczność rzadki przymiot na świecie; nie dziwuj się, że ci się kto nie wypłaci, raczej temu, iż czułego znajdziesz“ <sup>5)</sup>.

O miłości własnej, która jest fundamentem całego systemu La Rochefoucauld'a, wygłasza Krasicki opinie znaczne i słuszne, ale konwencjonalne. Autor „Maksym“ był naturalistą, jeśli można tak powiedzieć, to też badał egoizm w sposób obiektywny, lubując się w odsłanianiu zakamarków duszy ludzkiej, nie zaś w dydaktyzmie. Krasicki roztrząsa cechy i konsekwencje samolubstwa, lecz nie poprzestaje na tem, owszem przestrzega przed zbyt dużym egoizmem, przeciwnym religji chrześcijańskiej, ocenia ujemnie przesadną miłość własną. Biskup powstaje przeciw złu, gdyż — mimo wszystko — ma wiarę w człowieka. W uwadze „Miłość własna“ powiada: „... o rodzaju ludzkim rozpaczać nie należy, a gdyby się rozpaczało, próżne byłoby powstawanie przeciw zdrożnościom“ <sup>6)</sup>. Dodajmy zresztą, że i La Rochefoucauld, pomimo swej doktryny transcendentalnego egoizmu, nie może odmówić niektórym ludziom cnót i wielkości, nie odmawia im też bynajmniej sobie w słynnym, a dość pochlebnym autoportrecie, umieszczonym na czele „Maksym“.

<sup>1)</sup> Por. I. c., s. 45.

<sup>2)</sup> I. c., s. 56.

<sup>3)</sup> I. c., s. 62, w. 87—90.

<sup>4)</sup> I. c., s. 28.

<sup>5)</sup> „Dzieła“. T. III, s. 440.

<sup>6)</sup> Por. „Dzieła“. T. III, s. 328.

O obmowie pisze Krasicki tak, jakby miał w pamięci 483-cią maksymę La Rochefoucauld'a: „Bardziej obmawiamy z próżności, niż przez złośliwość“<sup>1)</sup>. A Krasicki w uwadze „Obmowa“: „Pochlebia miłości naszej własnej niżenie cudze, bo czyniąc porównanie, wyżej nas od niżonego wznosi“<sup>2)</sup>.

O skąpstwie starców wspomina autor „Uwag“ w sposób pokrewny La Bruyère'owi: „Że im więcej w lata idą, tem bardziej skąpieją starce, nie z wieku to pochodzi, ale z tej przychyni, iż inne w nich namiętności słabną“<sup>3)</sup>. Podobnie w „Charakterach“ skąpstwo starców występuje jako jedyna namiętność, którą mogą oni uprawiać, gdyż wystarczy do tego „...zostawić swój majątek w swych skrzyniach, i odmówić sobie wszystkiego. To jest wygodne starcom, którym potrzeba jakiejś namiętności, ponieważ są ludźmi“<sup>4)</sup>. (Dodajmy, iż byłoby rzeczą ciekawą zestawień wypowiedzi niemal wszystkich moralistów francuskich — Molière, La Rochefoucauld, La Bruyère etc. — o skąpstwie, i porównać to z całą serją narzekania moralizatorów polskich, od Reja poczynając, na rozrzutność. Obie te przywary należą do cech narodowych. Nierozumny zbytek wytykano Polakom nieraz. Francuzom skąpstwo wypomniał niedawno Oswald Spengler w dziele „Untergang des Abendlandes“. To, co nasi pisarze moralni mówią o skąpstwie ma przeważne cechy ogólnoludzkie, kosmopolityczne, natomiast uwagi o rozrzutności mają charakter wybitnie narodowy).

Z przeglądu dokonanego wynika, iż Krasicki nader rzadko w obfitej swej twórczości naśladuje wprost moralistów francuskich<sup>5)</sup>, jednakże pewien wpływ ich jest niewątpliwy. Byłoby to wszakże rezultatem mało interesującym; ciekawszą rzeczą wydaje nam się paralela typów moralistyki. Coprawda Krasicki tylko w pewnej mierze dorównywa Francuzom realizmem, obiektywizmem i bezwzględnością w dążeniu do poznania prawdy, ale też nie mogło być inaczej. Widać to, gdy się weźmie pod uwagę ewolucję historyczną piśmiennictwa obu narodów. La Bruyère i La Rochefoucauld mają za sobą świetnego analistę Montaigne'a, a współcześnie Molière'a i Pascala, Krasickiego

<sup>1)</sup> Por. I. c., s. 479.

<sup>2)</sup> „Dzieła“. T. III, s. 337.

<sup>3)</sup> „Dzieła“. T. III, s. 435.

<sup>4)</sup> „Oeuvres“. T. II, s. 51–52: „...il faut laisser seulement son bien dans ses coffres, et se priver de tout. Cela est commode aux vieillards, à qui il faut une passion, parce qu'ils sont homes“.

<sup>5)</sup> Stosunek do Molière'a, któremu Krasicki zawdzięcza nietylko swe komedje, lecz także metodę złośliwej charakterystyki zawodowej lekarzy — o których uwagi rozsypane są we wielu utworach biskupich — omówimy na innem miejscu. O doktorach, lekarstwach i medycynie wogóle wyraża się Krasicki nader zjadliwie w „Myszeidzie“ (koniec pieśni V), w „Przypadkach Doświadczyńskiego“, w bajkach: „Doktor“, „Doktor i Zdrowie“, „Chłop i Ciele“, „Lew chory“, „Bocian i Jeleń“, „Kuglarze“, oraz we „Wierszach różnych“ — „Do Doktora“.

wyprzedzają sami parenetycy i kaznodzieje, bakałarze i pedagogowie, przeważnie bardzo szlachetni i sumienni, ale ani zbyt oryginalni, ani zbyt głębcy. Element parenetyczny, zabarwiający bądź co bądź całą twórczość Księcia Biskupa, uchronił go od skrajności, do której zresztą Krasicki, jak wogóle Polacy, nie miał inklinacji. Doktrynerska jednostronność, a zarazem odkrywcza intuicja spostrzeżeń moralnych, cechująca „Maksymy“ La Rochefoucauld'a była mu naogół obca. Systematyczność La Rochefoucauld'a, którą Strowski określił trafnie jako „*préciosité à rebours*“<sup>1)</sup>, jest równocześnie jego wadą i zaletą. Wadą jest sprowadzanie całego bogactwa życia duchowego ludzkości do wspólnego mianownika brutalizmu i egoizmu, zaletą — nowe perspektywy, otwierające się wskutek zajęcia jednego punktu widzenia świata i własnych doświadczeń. Krasicki naogół nie grzeszy ani ciasnotą ani głębią, tylko w „Bajkach i Przypowieściach“, w tem arcydziele polskiej poezji moralistycznej, ostro zarysowany świat głupców, można zestawiać ze światem samolubów La Rochefoucauld'a.

Twórczość Krasickiego, rozpatrywana jako całość, zbliża się charakterem i formą raczej do dzieła La Bruyère'a. Co do formy, to musi zadziwić każdego wielostronność uzdolnień Księcia Biskupa, oczywiście wielostronność ograniczona zasadami poetyki klasycznej i refleksyjnością autora. Artykuł, kazanie, poemat komiczny, romans moralny, satyra, bajka epigramatyczna, bajka narracyjna, list poetycki, epopeja, wiersze liryczne i okolicznościowe, uwagi i rozprawy, wreszcie komedje — oto rozmaite kształty utworów Krasickiego. Podobną różnorodnością formy odznacza się La Bruyère, w którego „Charakterach“ znajdujemy zarówno znakomite przypowieści, portrety, kazania, anegdoty, rozprawy, aforyzmy. Obaj oni wszakże, i Krasicki i La Bruyère, celują w robieniu portretów charakterystycznych migawkowych, co tak dobrze uwydatnił Prof. Wojciechowski w odniesieniu do Krasickiego: „Miał w sobie coś z minjaturzysty, z tego typu plastyków, którzy celują w robotach piórkiem... Miał w sobie coś z ...malarza scen rodzajowych“<sup>2)</sup>. W różnaitości formy poetyckiej zamknęli Krasicki i La Bruyère, różnorodność obserwacji i myśli, wolną od monotonji La Rochefoucauld'a. Nie stworzyli systemów, jak autor „Maksym“, są odeń płytsi, powszedniejsi, ale bardziej trzeźwi, nie zaciętrzewieni jedną *idée fixe*. Nie wnikają tak bystro w naturę poszczególnych zjawisk psychicznych, ale rozumieją lepiej całość życia ludzkiego. Pod względem ekspresji artystycznej nieczęsto zdobywają się na taką krańcową lapidarność, jak La Rochefoucauld, lecz pewną sztywność jego abstrakcyj-

<sup>1)</sup> Por. Fortunat Strowski: „La Sagesse française“. Paris. Plon-Nourrit., s. 192.

<sup>2)</sup> Por. Wojciechowski I, c., s. 168—169.

ności zastępują polotem i swoistą plastyką obrazowania. Sposób użycia języka i stylu spokrewnia dziwnie Księcia Biskupa z La Bruyère'm. Piękną charakterystykę La Bruyère'a pióra Antoniego Potockiego możnaby niemal dosłownie zastosować do Krasickiego: „Powiedzmy poprostu, iż za ten nierozkładalny (genjalny) pierwiastek języka La Bruyère'a uważamy jego poczucie miary — czemuż mamy się wahać — jego stylowe u m i a r k o w a n i e. Żadnej przesady, żadnych przejawskrawień, żadnej wyłączności, żadnego przeoczenia w użyciu tej a nie innej, za każdym razem najwłaściwszej dla rzeczy formy językowej — oto styl La Bruyère'a. Ponieważ zaś nie prorokuje i nie przewodzi, nie gromi i nie cudotworzy, lecz — wiemy to — przyśwaja i trawi, więc styl jego odbija przedewszystkiem tę właśnie skalę wypośrodkowań dusznych, która w istocie stanowi w nas codziennie czuwające sumienie, myśli — nasze powszechne duchowe zdrowie. La Bruyère sam nazwał rzecz swoją „uwagami“. Tak jest: uwaga, ale w całej rozciągłości wzorowo pracującego organizmu duchowego, oto jest motor tego stylu. Temat, któremu może sumienie podołać, forma najstosowniejsza dla tematu, myśli nie rozprasające, lecz ogniskujące treść, słowa — najwłaściwsze dla tych myśli — całość, przy końcu pamiętająca, skąd wyszła na początku — to styl La Bruyère'a“<sup>1)</sup>.

Czyż owo umiarkowanie, brak przesady, najwłaściwość wyrazu, przetrwanie, sumiennosc, wzorowa uwaga, właściwość tematu dostosowana idealnie do właściwości formy, wreszcie precyzja całości — czyż to nie konterfekt artyzmu Krasickiego? Jeśli określanie poetów jednego narodu przez zestawianie z pokrewnymi fenomenami u innych ma wogóle jakiś sens objaśniający, to należy powiedzieć, że Krasicki, częstokroć fałszywie zwany polskim Voltaire'm, zasługuje raczej na miano polskiego La Bruyère'a.

### III.

Literaturze staropolskiej przyznają dziś nawet obcy badacze pewną wartość ogólnoludzką (nie tylko narodową) i tendencje uniwersalne, o ile chodzi o jej charakter nawskroś patriotyczny, urastający nieraz do rozmiarów religijnych, transcendentnych<sup>2)</sup>. Z krynicy patriotyzmu i katolicyzmu, z nowocześnie rozkwitłych, a wspartych na wierze, uczuć narodowych płyną potężne, wzruszające, nie pozbawione akcentów tragicznych akordy parenetyki staropolskiej, od Reja do Staszica. Dźwięczy w nich rozległa skala i energia uczuć miłości ojczyzny, zharmonizowanych po chrześcijańsku z umiłowaniem

<sup>1)</sup> Por. A. Potocki: „Wstęp“ do przekładu „Charakterów“ La Bruyère'a. Wyd. „Symposion“. Lwów 1911, s. 22—23.

<sup>2)</sup> Por. Giovanni Maver: „Carattere patriottico e tendenze universali della letteratura polacca“. Piccola Biblioteca slava. XIV. Roma — Istituto per l'Europa Orientale. 1930.



wszechświata, Głębi uczuciowej i piękna podniosłości nie brak staropolskiej literaturze moralnej, — ale nie może się poszczycić pogłębieniem myśli, ani oryginalnością artysty. Dopiero w ostatniej epoce twórczości dawnej Polski, Ignacy Krasicki wprowadza nowe głębsze tendencje moralistyczne w formie oryginalnego poniekąd „artystowstwa“, to też staropolskie piśmiennictwo moralne osiągnęło szczyt w jego dziełach, zwłaszcza w „Bajkach i Przypowieściach“.

Prof. Strowski w książce „La Sagesse française“, w której na czoło elementów składowych literatury francuskiej wysunął jej pozytywną, doświadczalną moralistyczność, wyraził ubocznie opinię niecisłą i fałszywą o braku zainteresowań dla spraw moralnych w piśmiennictwie polskim. Nie od rzeczy będzie rozważyć tutaj tę kwestję obszerniej. Strowski stara się wyjaśnić moralistyczność literatury francuskiej nietylko wrodzonym jej niejako „smakiem“ moralnym, lecz także sposobem życia społeczeństwa francuskiego już od średniowiecza, kiedy to małe miasteczka stały się centrami ścisłego współżycia ludzi ze sobą. To stałe wspólne bytowanie było najlepszą szkołą wzajemnej obserwacji, bystrej oceny i wogóle zainteresowań moralnych. W środowiskach, w których ludzie żyją, a poniekąd i pracują w odosobnieniu, trudno o moralistykę, o sądy i zapatrywania, chociaż moralność może w nich być bardzo wysoka. Również trudno o to w krajach, gdzie jakaś wielka idea, np. wyzwolenie ojczyzny, przepełnia wszystkie serca i umysły. Nie byli też moralistami mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, nie byli nimi Polacy<sup>1)</sup>. Twierdzenie Strowskiego nasuwa kilka uwag. Naród polski dopiero w XIX wieku był tak zaabsorbowany kwestją zachowania bytu i odzyskania niepodległości, że wszystko inne zostało usunięte na plan dalszy. Dawniej mogły się zdolności moralistyczne objawiać swobodnie, ale nie było ich zbyt wiele. Swoją drogą warunki życia polskiego, rozproszenie osad szlacheckich i pańskich siedzib na ogromnych przestrzeniach Rzeczypospolitej, nie sprzyjało rozwojowi moralistyki. Tylko w epoce Zygmuntońskiej i w epoce Stanisławowskiej, kiedy dwór królewski, a także rezydencje magnackie stawały się ośrodkami bujnego, stałego współżycia licznych rzesz dworzan i gości, żołnierzy i statystów, niezawsze domorośłych, poetów, malarzy i architektów, wreszcie tłumów szlacheckich — piśmiennictwo moralne krzewiło się pomyślnie.

Naogół literatura polska jest bogata w moralizatorstwo, nawołujące do wszelakich cnót, lecz jest raczej uboga — pomimo świetnych wyjątków, jak właśnie poezja Krasickiego — w poznawczo-psychologiczną moralistykę. Ten charakter czyni ją różną od literatury moralnej francuskiej. Pisarze francuscy studjują człowieka w sposób bardziej systematyczny i natura-

<sup>1)</sup> Por. Strowski, j. w., s. 14—15.

listyczny. Ich analiza moralna odznacza się zuchwałością i dokładnością niemal naukową, od Montaigne'a aż po Hipolita Taine'a i Anatola France'a. W konsekwentnem dążeniu do poznania prawdy są ściśli, logiczni i nieubłagani dla jakichkolwiek iluzyj i abstrakcyj wyidealizowanych. W piśmiennictwie polskiem spotyka się cechy podobne nader rzadko. Może tak powszechny w Polsce optymizm, oparty na głębokiem, pomimo wszystko, zaufaniu do życia i świata, łagodzi ostrość sądów, hamuje radykalizm i bezwzględność wyroków, każe obierać drogę pośrednią i ewentualności lepsze, choćby to nieraz były złudzenia, za które później ciężko się pokutuje.

---